

Łódź, dnia 9 stycznia 2017 r.

dr hab. Paweł Księżak, prof. UŁ

Katedra Prawa Cywilnego WPiA UŁ

Recenzja

rozprawy doktorskiej Małgorzaty Rejmer

„Sukcesja przedsiębiorstwa w polskim systemie prawnym”

Wybór tematu rozprawy doktorskiej należy uznać za trafny. W literaturze prawniczej brak dłuższego opracowania dotyczącego całościowego spojrzenia na problem sukcesji przedsiębiorstwa. Wiele miejsca zagadnieniom sukcesji poświęca się w opracowaniach ekonomicznych, natomiast brak było dotychczas pogłębionej refleksji prawnej na ten temat. Stan ten może budzić zdziwienie, bo luka w badaniach na tym polu wydaje się oczywista. Można odnieść wrażenie, że prawnicy ulegają złudzeniu, że przedsiębiorca będzie w zdrowiu żył wiecznie. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzec, że analizy z zakresu prawa gospodarczego bez uwzględnienia problemu następstwa są po prostu ułomne.

Zakres tematyczny obejmuje skutki prawne śmierci przedsiębiorcy prowadzącego działalność w każdej dopuszczalnej formie prawnej (przedsiębiorca jednoosobowy, wspólnik spółki cywilnej i handlowej). Autorka koncentruje się na czynnościach *mortis causa*, jednak trafnie nie ogranicza się do nich, bowiem strategia sukcesji biznesu może a nawet powinna być realizowana jeszcze za życia przedsiębiorcy. Ta bardzo szeroka perspektywa wymusiła objęcie zakresem pracy całego spektrum najróżniejszych czynności, co wymagało wielowątkowych badań (ze szczególnym uwzględnieniem prawa spadkowego i prawa spółek). Trafnie przy tym praca nie ogranicza się do analiz cywilistycznych. Zgodnie z tytułem opisana została sukcesja w polskim systemie prawnym, co obejmuje także zagadnienia administracyjnoprawne i podatkowe. Zakreślenie tak szerokiego pola badawczego uważam za prawidłowe i – w kontekście sukcesji przedsiębiorstwa – chyba jedyne możliwe.

Autorka określiła **cel pracy** jako „wykorzystanie metody badań socjologicznych do analizy zjawiska społecznego i ekonomicznego, jakim jest potrzeba zapewnienia ciągłości

przedsiębiorstwa (s. 16)”. Ten bardzo ambitny i nowatorski cel Autorka postanowiła osiągnąć stosując nietypowe zestawienie **metod badawczych**. W pracy dominuje metoda dogmatyczna, jednakże istotne znaczenie ma również metoda socjologiczna. Bardzo rzadko się zdarza, by w pracach z zakresu prawa cywilnego pojawiały się badania socjologiczne, przeprowadzone w terenie poprzez ankiety z określoną grupą osób. Jeżeli prawnicy wychodzą poza samą analizę przepisów to jedynie po to, by zerknąć w inne dokumenty – akta spraw sądowych i dokonać zestawień i porównań na podstawie takich badań. Tymczasem doktorantka postawiła sobie zadanie znacznie ambitniejsze - zbadać u źródła (tj. u przedsiębiorców) ich wiedzę i nastawienie do problemu sukcesji. Takie rozszerzenie pola badawczego, wyjście poza analizę przepisów i spekulatywne roztrząsanie „jak być powinno” jest niezaprzeczalną zasługą Autorki. Można powiedzieć, że wytycza ona w ten sposób zupełnie nowe ścieżki dla analiz cywilistycznych – trudne i niekoniecznie prowadzące do łatwo opisywalnego celu. Trud przeprowadzania badań socjologicznych warto docenić. Trzeba podkreślić, że Autorka, nie mając przecież przygotowania socjologicznego, starała się tę część badań przygotować bardzo solidnie, zgodnie ze sztuką.

Nie można jednak powiedzieć, że metody dogmatyczna i socjologiczna współgrają w pracy w sposób perfekcyjny. Być może powodem jest tu właśnie stąpanie po niezbadanym gruncie – połączenie badań terenowych z analizą dogmatyczną jest zadaniem niezwykle trudnym – a być może jest to konsekwencja uzyskania określonych wyników przeprowadzonej ankiety. Badania socjologiczne (bardzo interesujące) w istocie nie prowadzą Autorki do jakiejś nowej wykładni obecnie obowiązujących przepisów, ani nie mają większego wpływu na formułowane przez nią wnioski *de lege ferenda*; w każdym razie powiązanie badań socjologicznych z analizą dogmatyczną nie zostało wystarczająco podkreślone. Nie jest to jednak zarzut, który miałby być rozumiany jako podważanie sensu prowadzenia badań empirycznych.

Istotnym mankamentem metodologicznym jest natomiast brak uwag prawnoporównawczych. Jest to rzeczywista luka, bo analiza rozwiązań prawnych w krajach o ugruntowanej gospodarce rynkowej pozwoliłaby poszukiwać najlepszych wzorów. Wysiętek Autorki poszukującej najlepszych dla przedsiębiorców rozwiązań w zakresie sukcesji jest niestety w dużej części zbyteczny, bo zrobiono to już wiele lat temu w innych krajach z dużym sukcesem. Wątpię, by problemy polskich przedsiębiorców były aż tak różne od problemów kolegów z Europy Zachodniej, że tamte rozwiązania okazałyby się bezwartościowe na naszym gruncie. Czerpanie ze wzorów starszych przyjaciół jest jak

najbardziej naturalne. Poza tym wiele przedsiębiorstw ma charakter międzynarodowy, działa na wielu rynkach, ma skomplikowaną strukturę kapitałową. Co więcej, z różnych powodów polscy przedsiębiorcy dokonują wyboru prawa innych państw właśnie dla przeprowadzenia sukcesji. Skupienie się jedynie na prawie polskim nie daje się usprawiedliwić. Ten brak uważam – obok gargantulicznych rozmiarów – za największy mankament pracy.

Natomiast na jednoznaczną wysoką ocenę zasługuje połączenie analizy prawnej z ekonomiczną. W tym zakresie praca mgr Małgorzaty Rejmer jest rzeczywiście nowatorska i bardzo pouczająca. Autorka widzi (trafnie!) sukcesję przedsiębiorstwa jako skomplikowany proces, w którym należy uwzględnić wiele czynników. Kwestie prawne stanowią tu zaledwie techniczny mechanizm, o służebnym charakterze. To bardzo cenne spostrzeżenie, które w pracy jest konsekwentnie prezentowane, pozwala zupełnie inaczej spojrzeć na wiele zagadnień prawnych. To, co dla cywilisty może wydawać się dobrym narzędziem sukcesji, z różnych pozaprawnych powodów może nie być wcale atrakcyjnym narzędziem dla przedsiębiorcy planującego przekazanie przedsiębiorstwa kolejnemu pokoleniu. Wydaje się, że recenzowana praca doktorska może stanowić przykład bardzo udanego wyjścia poza ramy tradycyjnej analizy prawnej. Autorka udowadnia, że spojrzenie takie jest nie tylko za wąskie, ale po prostu błędne: sama lektura norm prawnych nie pozwala zrozumieć, dlaczego pewne instytucje „działają” a inne nie.

Na wysoką ocenę zasługuje również wielostronne spojrzenie na prawne aspekty sukcesji. Praca zdecydowanie wychodzi poza ramy prawa cywilnego – istotne znaczenie mają także uwagi dotyczące prawa administracyjnego (sukcesji zezwoleń, koncesji, wpisu w CEIDG itd.) i prawa podatkowego (sukcesja numeru NIP, aspekty podatkowe sukcesji). Daje to pełen obraz regulacji prawnych, często niespójnych i zagmatwanych, którego przedstawienie wymagało bardzo skrupulatnych badań.

Pewne zastrzeżenia wywołuje jednak **kompozycja pracy** a właściwie jej objętość. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów, wprowadzenia i zakończenia. Proporcje między poszczególnymi rozdziałami, ich kolejność i wzajemne powiązanie są prawidłowe. Również struktura wewnętrzna rozdziałów jest konsekwentna i prawidłowa. Od strony czysto technicznej praca jest zatem zbudowana bardzo dobrze, wręcz wzorcowo. Niestety, praca jest zdecydowanie za długa. Ogrom materiału normatywnego, który Autorka musiała opracować, oraz chęć zastosowania metody socjologicznej powinien skłonić do poszukiwania takiej struktury pracy, by nie stała się ona zbyt obszerna. Wydaje się, że szereg zagadnień zostało

opisanych zbyt szczegółowo a wiele stron jest po prostu zbędnych. Nie budzi wątpliwości konieczność zarysowania problemu w rozdziałach 1 i 2. Jednakże opisywanie form prawnych prowadzenia działalności gospodarczej (rozdział 3) a zwłaszcza prezentacja prawa spadkowego (rozdział 4) wydaje się zbyteczne. Trzeba zaznaczyć, że rozdziały te są bardzo szczegółowe i precyzyjne, jednak mają charakter raczej podręcznikowy i nie zawierają zbyt wielu nowych myśli. Co gorsza, to obszernie (kilkusetstronicowe) wprowadzenie do tematu, jest właściwie powtórzone innymi słowami w rozdziale 7. Po raz kolejny te same kwestie – znów trochę innymi słowami – opisane są w pierwszych podrozdziałach rozdziału 9. Wydaje się, że praca jedynie zyskałaby, gdyby rozdziałów 3 i 4 w ogóle nie było a rozdział 2 byłby znacząco skrócony. W obecnej formie rozdział 7 i częściowo 9 wydaje się w dużej części powtarzać to, co zostało już wcześniej powiedziane. Czytelnik docierający do najważniejszego podrozdziału 9.6., w którym Autorka podsumowuje wyniki swych badań i przedstawia postulaty *de lege ferenda*, jest już zmęczony ogromem wcześniejszej lektury. Gdyby Autorka zdecydowała się na publikację pracy, konieczne byłoby jej istotne skrócenie. Taka eliminacja pozwoli uwypuklić to, co w pracy jest rzeczywiście najwartościowsze, tzn. wyniki badań socjologicznych, problemy w prawie cywilnym, podatkowym i administracyjnym, konieczność przygotowania strategii sukcesji i wnioski co do koniecznych zmian normatywnych.

Wysoko należy ocenić **stronę warsztatową**. Praca jest napisana bardzo jasnym, poprawnym językiem (choć kilkakrotnie pojawia się zwrot „poddaje w wątpliwość”, zamiast „podaje”, np. s. 504). Zdania są krótkie, precyzyjne. Przypisy i odwołania przygotowane są w sposób prawidłowy (choć zdarzają się pewne potknięcia, np. przypis 1785, s. 541 odwołujący się do innego autora niż podano w tekście czy cytowanie M. Allerhanda w kontekście sugerującym, że chodzi o wypowiedź na tle k.s.h., s. 564; z kolei na s. 309 mowa jest o rozbieżnych stanowiskach orzecznictwa co do zapisu windykacyjnego, ale takiego orzecznictwa nie ma). Bibliografia jest bardzo obszerna, starannie zestawiona. Żadna istotna pozycja nie została pominięta, choć niekiedy należałoby poszukać literatury nowszej. Drobne błędy interpunkcyjne i literowe nie wpływają na odbiór pracy. Poważniejsze zastrzeżenia można mieć jedynie do niefrasobliwego posługiwania się dwoma słowami z języka prawnego, tj. firma i zapis. Autorka oczywiście wie, jakie jest znaczenie tych terminów, jednak niekiedy używa słowa firma w znaczeniu przedsiębiorstwa (np. s. 13, 73) a „zapis” występuje niekiedy jako synonim postanowienia umownego (np. s. 320, 507). Razi również potoczny zwrot „umowa zlecenie” zamiast „umowa zlecenia” (s. 486). Szkoda trochę, że w pracy nie ma

jednoznacznego zdefiniowania „sukcesji” – prowadzi to do posługiwania się tym słowem w różnych znaczeniach – niekiedy chodzi o sukcesję jako jakiegokolwiek następstwo w biznesie, innym razem o sukcesję *mortis causa*, niekiedy termin ten ma znaczenie ekonomiczne, innym razem ściśle cywilistyczne. Co do zasady nie wywołuje to trudności, bo kontekst determinuje rozumienie tego słowa, jednak w pewnych wypadkach prowadzi do niespójności (np. sukcesorzy wymieniani są obok spadkobierców, s. 13-14).

Najważniejszym elementem oceny pracy jest oczywiście jej **strona merytoryczna**. Treść pracy jest bardzo bogata i w ramach recenzji nie ma możliwości odniesienia się do wszystkich poruszanych zagadnień. Ogólnie można powiedzieć, że w pracy udało się opisać całość problemów prawnych związanych z sukcesją przedsiębiorstwa w prawie polskim. Autorka dostrzega zarówno socjologiczne, psychologiczne, jak i prawne uwarunkowania tego procesu. Uwypukla konieczność całościowego spojrzenia na zagadnienia sukcesji. Za bardzo wartościowe uważam umieszczenie analiz prawnych w szerszym kontekście sukcesji w biznesie (s. 7). Taka perspektywa badawcza prowadzi to niezwykle interesujących rezultatów. Jedyne w drodze przykładu można wskazać na zapis windykacyjny przedsiębiorstwa, który – jak wykazała Autorka (s. 306 i inne) jako narzędzie strategii sukcesji w biznesie nie jest wcale instytucją atrakcyjną, ze względu na fakt, że rozrządzenia testamentowe są swobodnie odwołalne. To zaskakujące dla prawnika stwierdzenie daje się zrozumieć dopiero przy szerokim, multidyscyplinarnym spojrzeniu, które jest charakterystyczne dla mgr Małgorzaty Rejmer. W innym miejscu Autorka dowodzi zresztą, że zapis przedsiębiorstwa prowadzi do nabycia „substratu przedsiębiorstwa”, który będzie przydatny do podjęcia takiej samej działalności gospodarczej, ale nie będzie to kontynuacja, lecz nowa działalność (s. 484).

Na szczególną uwagę zasługują następujące kwestie poruszone w pracy:

1) W pierwszym rzędzie za bardzo wartościowe należy uznać wskazanie i udowodnienie niespójności a niekiedy wręcz sprzeczności rozwiązań cywilistycznych i administracyjnoprawnych odnoszących się do sukcesji (s. 62 i inne). Przejawia się to na wielu płaszczyznach (np. niespójności w definicji przedsiębiorstwa, s. 112) i powoduje, że planowanie sukcesji biznesu staje się bardzo trudne. Instrumenty cywilistyczne prowadzące do przejścia przedsiębiorstwa na spadkobierców czy zapisobierców nie gwarantują kontynuowania działalności ze względu na przeszkody administracyjne i podatkowe. Prowadzi to Autorkę do wniosku, że zmiany prawa muszą być kompleksowe i prowadzić do

specjalnego traktowania przedsiębiorstwa (lub udziałów w spółce) jako składnika masy spadkowej (s. 705).

2) Niezwykle ważne jest zwrócenie uwagi na różne perspektywy sukcesji (s. 81 i inne). Uwzględnienie woli spadkodawcy (nestora) jest tylko jednym z elementów skomplikowanej układanki, w której istotną rolę odkrywają też interesy innych osób a także samego przedsiębiorstwa. Plan sukcesji uwarunkowany wieloma czynnikami musi być oczywiście wpisany w jakieś ramy prawne, ale mają one wtórny charakter i powinny być maksymalnie elastyczne.

3) Bardzo udana i wartościowa jest analiza spółek pod kątem ich atrakcyjności w kontekście sukcesji (s. 143 i nast.). Trafnie zwraca uwagę, że konstruując umowę spółki (przede wszystkim jawnej, s. 530) należy już pomyśleć o zasadach sukcesji, to bowiem właśnie treść umowy spółki będzie miała decydujące znaczenie (s. 511).

4) Jak już była o tym mowa, na wysoką ocenę zasługuje przeprowadzone przez Autorkę badanie empiryczne (rozdział 5 i 6). Wyłania się z niego ogólny obraz przedsiębiorcy dość obojętnego na sprawy sukcesji, przy czym ta obojętność wynika najczęściej z zupełnego ignorowania tego problemu, tj. niedostrzegania ryzyka związanego ze śmiercią przedsiębiorcy czy wspólnika. To samo można zresztą powiedzieć o przyczynach trwania przedsiębiorców w określonej formie prawnej, w której zaczęli działalność (s. 422 i nast.). Przedsiębiorcy nie mają również wiedzy na temat rzeczywistych zagrożeń dla przedsiębiorstwa wynikłych ze śmierci nestora. Z badań wynika także, że to nie złe konstrukcje prawne są przyczyną nikłego zainteresowania przedsiębiorców problematyką sukcesji. Okazuje się więc, że być może zagadnienie to – wbrew dotychczasowym presumpcjom powtarzanym w literaturze cywilistycznej – nie jest wcale problemem prawnym, lecz bardziej psychologicznym. Zarazem Autorka podkreśla, że przedsiębiorcy oczekują zmian całościowych (s. 602), bo zmiana jedynie przepisów prawa spadkowego jest niewystarczająca.

5) Za bardzo cenne należy uznać zidentyfikowanie i dogłębne przeanalizowanie problemów w prawie spółek, spadkowym, administracyjnym i podatkowym związanych z sukcesją przedsiębiorstwa i wskazanie zmian, które są w tym zakresie konieczne. Kluczowe postulaty (s. 705) zasługują na poparcie.

Z drobniejszych kwestii można wskazać np.:

1) Trafnie zwraca uwagę na problemy wynikające z wyłączenia długów z definicji przedsiębiorstwa (s. 118 i nast.) i opowiada się za tym, by nabycie przedsiębiorstwa pociągało za sobą przejście długów na nabywcę (s. 660)

2) Uznaje dzierżawę, użytkowanie i leasing przedsiębiorstwa za interesujące mechanizmy sukcesji, które jednak są rzadko stosowane, co skłania ją do postulatu, by instytucje te uregulować w kodeksie.

3) Opowiada się za uelastycznieniem zasad ustalania zachowku, zwłaszcza w wypadku darowizn (s. 627-627)

4) Trafnie zwraca uwagę na niedostosowanie przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego do sytuacji, gdy w skład majątku małoletniego wchodzi przedsiębiorstwo (s. 702)

Nawet najlepsza praca doktorska nie jest pozbawiona wad. W wypadku recenzowanej monografii poszukiwanie błędów merytorycznych jest jednak zadaniem trudnym. Nie dostrzegam w pracy także istotniejszych sprzeczności, luk czy uchybień. Można jedynie dla porządku odnotować pewne niedociągnięcia Autorki o drobniejszym charakterze, np.: błędnie łączy problem zaliczenia na schedę spadkową z zachowkiem (s. 314-315); nietrafnie przyjmuje (*implicite*), że przy darowiźnie *mortis causa* nieruchomości z chwilą śmierci następuje skutek rozporządzający (s. 326); chyba zbyt pochopnie stwierdza, że zobowiązania podatnika wchodzi w skład masy spadkowej (s. 514). Więcej zagadnień skłania natomiast do refleksji i wywołuje pytania, na które nie ma pełnej odpowiedzi albo odpowiedź wymaga doprecyzowania. Z najważniejszych kwestii można wskazać:

1) Autorka przyjmuje, że spadkobiercy (i chyba również zapisobiercy windykacyjni) odpowiadają bez ograniczeń za długi spółki jawnej, do której wstępują (s. 193; 512-513). Jaka jest jednak podstawa normatywna dla przełamania dość jednoznacznych przepisów o dobrodziejstwie inwentarza i ograniczonej odpowiedzialności zapisobiercy windykacyjnego? Czy nie należałoby raczej powiedzieć, że spadkobierca wstępujący do spółki odpowiada bez ograniczenia, bo staje się współnikiem (zatem nie jest to już odpowiedzialność spadkobiercy, lecz współnika), natomiast spadkobierca nie wstępujący może na takie ograniczenie się powołać (zdaniem Autorki – nie, s. 515)? Autorka przyjmuje również, że spadkobiercy współnika spółki cywilnej odpowiadają za długi spółki bez ograniczenia, bo w przeciwnym razie ograniczenie oznaczałoby przerzucenie ciężaru tych długów na pozostałych współników

(s. 495). Czy interes pozostałych wspólników ma rzeczywiście pierwszeństwo przed interesem spadkobierców dziedziczących z dobrodziejstwem inwentarza? Z czego takie pierwszeństwo wynika? Podobny problem powstaje przy spółce komandytowej. Czy spadkobiercy komandytariusza odpowiadają zawsze w granicach sumy komandytowej (s. 541) czy jednak mogą powołać się na dobrodziejstwo inwentarza, gdyby to było dla nich korzystne?

2) Autorka przyjmuje, że udział w spółce osobowej (prawa i obowiązki wspólnika) mogą być przedmiotem zapisu windykacyjnego, jeżeli umowa spółki tak stanowi (s. 322 i inne), jednak nie precyzuje, czy jest to możliwe także wówczas, gdy umowa spółki milczy na temat zapisu windykacyjnego a przewiduje jedynie wstąpienie spadkobierców. Jaka będzie sytuacja, gdy umowa spółki wprawdzie przewiduje zbywalność udziału, ale w ogóle milczy na temat sukcesji *mortis causa*? Jaka jest relacja między zapisem windykacyjnym a postanowieniami umowy spółki określającymi osobę, która nabywa prawa wspólnika po jego śmierci (s. 518)? Czy taka klauzula jest umową dotyczącą spadku?

3) Jako postulat *de lege ferenda* Autorka proponuje, by organ podatkowy mógł samodzielnie ustalać status spadkobiercy jedynie do czasu udokumentowania praw do spadku (s. 459). Jednakże wydaje się, że tak jest i obecnie, bo ze względu na domniemanie z art. 1025 k.c. nie jest możliwe ustalanie innego kręgu spadkobierców niż wynikający ze stwierdzenia nabycia spadku czy aktu poświadczenia dziedziczenia.

4) Autorka analizuje problem obowiązkowego sporządzania remanentu likwidacyjnego po śmierci przedsiębiorcy (s. 463), jednak ostatecznie nie zajmuje stanowiska. Wskazuje jednak, że argumentem przeciw temu obowiązkowi ma być to, że obowiązek remanentu powstaje po zakończeniu działalności a zatem już po śmierci przedsiębiorcy a co za tym idzie nie jest to dług spadkowy ciążyący na spadkobiercach. Pogląd ten jest dyskusyjny, bo kategoria długów spadkowych obejmuje nie tylko zobowiązania istniejące w chwili otwarcia spadku.

5) Autorka poszukując remedium na problemy na gruncie prawa pracy po śmierci przedsiębiorcy-pracodawcy proponuje udzielanie pełnomocnictwa niegasnącego w razie śmierci (s. 467). Czy jednak w świetle art. 101 k.c. wystarczającą podstawą dla takiego pełnomocnictwa jest to, że będzie ono przydatne również po śmierci przedsiębiorcy? W jaki sposób stosunek podstawy (stosunek pracy) uzasadnia zastrzeżenie, że pełnomocnictwo nie wygasa? Należy również odpowiedzieć na pytanie, czy instytucja ta przydatna jest tylko na

gruncie prawa pracy czy też może być z powodzeniem stosowana dla funkcjonowania przedsiębiorstwa również w innym zakresie (niegasnące pełnomocnictwo rodzajowe, ogólne itd.). To samo należy również powiedzieć o wykonawcy testamentu (s. 468), którego przydatność chyba nie ogranicza się tylko do prawa pracy.

6) Autorka trafnie identyfikuje problemy dla sp. z o.o. w razie śmierci wspólnika, gdy spółka nie wie, kogo należy zawiadomić o zgromadzeniu wspólników, jednakże nie podaje żadnego rozwiązania (s. 553). Tymczasem spółka musi jakoś działać, nawet wówczas, gdy trwa wieloletni spór o to, kto jest spadkobiercą. Co *de lege lata* należy zrobić w takim wypadku? Podobnie Autorka uchyla się od odpowiedzi na pytanie, kto ma spłacić spadkobierców w wypadku ograniczenia dziedziczości udziałów (s. 633) – samo wskazanie problemu jest niewystarczające, należy jakiejś odpowiedzi udzielić i ją uzasadnić.

7) W pracy szczegółowo opisane zostały zagadnienia działu spadku i zachowku. Problemy dla funkcjonowania przedsiębiorstwa związane z tymi instytucjami są oczywiste. Czy w związku z tym nie należałoby postulować radykalnych zmian na tym obszarze, tak by zachowanie przedsiębiorstwa w całości było łatwiejsze?

Wskazane uchybienia nie mogą zmienić konkluzji końcowej. Praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Małgorzaty Rejmer z zakresu dziedziny nauk prawnych – dyscyplina prawo w rozumieniu art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2014, poz. 1852).

